Nr. 306. Kraków, czwartek 31 października 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **listopad**.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:
z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Trzecia Duma.

Pisaliśmy niedawno na podstawie obliczeń z prawyborów, iż trzecia Duma mieć będzie fizyognomię reakcyjną — mieć ją będzie, oczywiście nie wskutek wyczerpania się wszelkich soków rewolucyjnych po krwawych łaźniach stanów wojennych i ochron wzmożonych — nie; zmiana jej składu będzie w pierwszym rzędzie wynikiem parokrotnie dobieranej, aż wreszcie dobranej specyalnie ordynacyi wyborczej, dającej „żubrom“ szlacheckim monstrualną przewagę nad resztą kraju.

Nie jest zatem ów dziś już zapewniony tryumf Stołypina tryumfem haseł reakcyjnych, zduszeniem — nawet dosłownie: stryczkami katów — głosu, żądającego w o l i i z i e m i, żądającego rozbicia turmy carskiej.

W drugim rzędzie na skład trzeciej Dumy wpłynie i abstynencya wyborcza znacznych odłamów opozycyi, widzących przecie w Dumie, obrywanej i sztukowanej, jak przysłowiowy w Rosyi łachman Tryszki, nędzną komedyę, liche oszustwo — nic więcej; szerokie koła wyborcze zniechęcone zostały do urny, pojmując, iż mechanicznie zostaną tak czy inaczej zmajoryzowane.

Jak ongi Patiomkin sztuczne uruchomiał wioski, aby stworzyć ułudę dobrobytu na stepie bezludnym — tak Stołypin pałac Taurydzki zamienił dziś już z najdalej idącym cynizmem w taką szalbierczą panoramę, w taką nędzną parodyę parlamentu...

Pytanie jednak, co samemu rządowi przyjdzie z tej Dumy, oddanej w pacht niekulturnej, a dziś rozzuchwalonej warstwie szlacheckiej, która zechce wyzyskać swe oficyalnie uznane stanowisko podpory tronu.

Duma, która w założeniu miała być oszukańczem uśpieniem zapędów rewolucyjnych, stanie się dzięki brutalności czarnosecinno-szlacheckich elementów instytucyą prowokującą — środkiem drażniącym, który omdlały chwilowo ruch opozycyjny dzień w dzień wstrząsać będzie oburzeniem.

Umiarkowani opozycyoniści, którzy ruch wolnościowy w Rosyi chcieli wprowadzić na tory parlamentarne, którzy w Dumie widzieli zalążek stopniowego przeobrażania się caratu na kraj praworządny, skazani zostaną w dziedzinie politycznej na szybkie wymarcie. Wszyscy niezadowoleni imać się będą musieli bezwzględnej walki. Nastąpi zatem faza zaostrzenia się stosunków, co nawet zagranicę, jeżeli ją w celach pożyczek chce się takiemi Dumami tumanić, przed ryzykiem przestrzeże. Kogoż więc Stołypin oszuka i co carat na tem oszustwie zyskuje?

Austryacka polityka gospodarcza i dualizm.

II.

O ile dla przemysłu austryackiego jest ważnym rynek węgierski, o tyle dla rolnictwa węgierskiego jest ważnym rynek austryacki, a nawet w porównaniu z poprzednim ma on o wiele większe znaczenie. Cła agrarne ze strony Austryi zgubnieby podziałały na gospodarstwo rolne Węgier.

Rolnictwo w Austryi w 1905 r. wyprodukowało pszenicy i żyta 39,781.334 cetnarów metrycznych. Podług obliczenia Bauera, którego przytaczać tu nie będziemy, po potrąceniu potrzebnej ilości zboża na zasiew i na karm bydła, pozostanie na żywność dla ludności — 27,353.004 cetn. metr., czyli wypadnie na głowę po 100·81 kilogr.

Nie wystarcza to na przeżywienie ludności. W Niemczech przypada zboża na głowę 188·30 klg. Przywóz więc zboża do Austryi jest konieczny. Daje on możność doprowadzenia ilości zboża na głowę do 161·50 klg. I pomimo tego — jak widzimy — ludność austryacka gorzej się żywi od niemieckiej.

Największy przywóz zboża odbywa się z Węgier. Podług obliczenia Bauera, przewyżka przywozu węgierskiego nad wywozem wynosi 16,009.504 cetn. metr., czyli 58·77 klg. na głowę. Stanowi to 96·91% całej nadwyżki przywozu austryackiego, a 36·39% całego spożycia w Austryi.

Widzimy już z tego, że cła agrarne zaszkodziłyby wielce rolnictwu węgierskiemu, lecz z pewnością w wyższym stopniu okazałyby się zgubnemi dla spożywców w Austryi, sprowadzając ogromną drożyznę chleba.

Nie samo tylko zboże przywozi się w wielkiej ilości z Węgier, lecz przywożą się stamtąd i inne ważne produkty spożywcze.

Podajemy tabelkę przywozu węgierskiego w stosunku procentowym do całego przywozu do Austryi:

pszenica	92·6
żyto	88·7
jęczmień	94·0
owies	81·6
mąka	99·8
bydło rzezalne . .	93·0
drób, ryby . . .	54·8
mięso	81·9

Nadto sprowadzane są z Węgier: kukurudza, jarzyny, owoce, mleko, jaja, skóry, tłuszcze.

Byłabyż Austrya bezbronną wobec Węgier i musiałabyż się zgadzać na wszystkie dyktowane przez nie warunki? Tak nie jest. Lecz dlatego, ażeby Austrya nie ucierpiała z powodu zmiany swego stosunku do Węgier, powinna ona gruntownie zmienić swoją politykę gospodarczą.

Recepta wszechniemieckich fantastów, polegająca na włączeniu Austryi do cłowego i handlowego związku Niemiec, już nie mówiąc o tem, że napotkałaby silny opór ze strony ludów słowiańskich, nie uleczyłaby ciężkiej choroby, która wynikłaby z utraty rynku węgierskiego.

Cóż więc czynić należy? T r z e b a w s c h o d n i m i p o ł u d n i o w y m n a s z y m s ą s i a d o m, p a ń s t w o m: r o s y j s k i e m u, r u m u ń s k i e m u i b a ł k a ń s k i m, o t w o r z y ć g r a n i c ę a u s t r y a c k ą d l a p r z y w o z u w y t w o r ó w r o l n i c z y c h, a z a t o n a b y ć o d t y c h p a ń s t w p r a w o w p r o w a d z a n i a w y t w o r ó w i n d u s t r y i a u s t r y a c k i e j n a i c h r y n k i.

Wolno-handlowa umowa polityczna ze Wschodem zdoła zapewnić równocześnie i potrzebny rynek dla wywozu produktów przemysłu austryackiego i konieczny przywóz środków żywności i surowych materyałów. W o l n y h a n d e l z e W s c h o d e m — oto zadanie austryackiej polityki gospodarczej, które z konieczności podjąć ona musi wobec grożącego jej zerwania jedności cłowej z Węgrami.

Wrogami takiej polityki są i będą agrarysze austryaccy. Właśnie potęga ich stawia Austryę w bezbronnem położeniu wobec Węgier, wystawia ją na groźne niebezpieczeństwo ruiny jej industryi i zamyka przed nią jedyną drogę, która mogłaby uratować ekonomiczny jej rozwój. Proletaryat powinien to dobrze zrozumieć i wszelkiemi siłami zwalczać tę przewagę, jaką mają dzisiaj w państwie austryackiem agraryusze.

Takimi są wywody Bauera. Bardzo ważnem byłoby dla nas jeszcze wiedzieć, jakie następstwa dla Galicyi sprowadziłaby wolno-handlowa polityka ekonomiczna ze Wschodem? Ażeby dokładnie na to odpowiedzieć, trzebaby uczynić to, co zrobił Bauer, to jest zebrać statystyczne dane co do galicyjskiego przywozu i wywozu wszelkich produktów i przestudyować dobrze porównawczy ich stosunek. Wszakże już z góry można powiedzieć, że taka wolno-handlowa polityka ze Wschodem byłaby niewątpliwie szkodliwą dla agraryuszów galicyjskich, lecz dla ogromnej większości ludu pracującego przyniosłaby ona chleb tańszy, a więc dałaby mu możność lepszego nieco odżywiania się. I przemysł, mając otwartą granicę ku Wschodowi — mógłby zyskać lepsze dla swego rozwoju warunki.

Przegląd społeczny.

Zjazd delegatów Kas chorych odbył się w niedzielę we L w o w i e. W obradach wzięło udział przeszło trzydzieści delegatów. Sprawozdanie zarządu zakładu dla ubezpieczeń, który jest też ustawowo zarządem związku Kas chorych, przyjęto zupełnem milczeniem; wkładkę związkową oznaczono na 10 procent od obrotu Kasy; poczem nastąpiła dyskusya nad sprawą stworzenia k u r s u f a c h o w e g o d l a u r z ę d n i k ó w i f u n k c y o n a r y u s z y Kas chorych.

Kursa te postanowiło utworzyć ministerstwo oświaty na wniosek państwowej komisyi Kas chorych w kilku krajach, a także i we L w o w i e w akademii handlowej. Celem tych kursów ma być fachowe wykształcenie ukwalifikowanych sił dla prowadzenia agend w Kasach chorych i zakładzie ubezpieczenia od wypadków. Pierwszy zabrał głos w tej sprawie tow. N a c h e r, żądając, by na kursa te uczęszczali nie tylko urzędnicy i funkcyonaryusze Kas chorych, ale i k a n d y-

TEOFIL WOJSZWIŁŁO.

KARYERA JANKA.

9

— Toż ja ją kocham! — zrozumiał nareszcie. Pokochałem ją od pierwszego wejrzenia i oto dlaczego przykrem mi było zbliżenie się do niej Kolskiego, oto dlaczego serce mi tak biło, kiedym spostrzegł ją w Bibliotece Publicznej, oto dlaczego sam dźwięk jej głosu sprawiał mi rozkosz niewysłowioną...

Zaborowska już po raz drugi pytała o coś Janka, ale on nie rozumiał, czego studentka chce od niego. Dopiero gwałtownym wysiłkiem woli otrząsnął się z natłoku myśli, jakie go opanowały, i zmusił siebie do uważania na to, co się dokoła niego działo.

Umawiano się o rozmaitych szczegółów, związanych z redagowaniem „Iskierki“. Postanowiono, że trójka studentów zbierze się z przedstawicielami koła centralnego gimnazistów i że dopiero wówczas podzieli się pracę między wszystkich, należących do grona redakcyjnego.

Janek brał udział w omawianiu tej sprawy, ale myśl jego uciekała co chwila gdzieindziej. Rad był też, kiedy wreszcie mógł opuścić mieszkanie Proksza. Pożegnał się w bramie ze Śliwickim i Zaborowską i ruszył w przeciwnym kierunku.

V.

O „kuchnię“.

Minęło parę tygodni od owego dnia pamięnego, kiedy Janek uświadomił sobie, że kocha Sokólską. Widywał ją rzadko, głównie w „kuchni“. Traktowała go z obojętną uprzejmością. Rzucała mu parę słów przyjacznych i przechodziła do rozmowy z kimś innym. Raz Janek spotkał ją, idącą z Kolskim wzdłuż Mojki. Tak byli zatopieni w rozmowie, że nawet nie zauważyli Janka, kiedy ich mijał.

— Kocha go! — myślał Janek, a przekonanie to wywoływało w nim ból prawie fizyczny. Cierpiał tem bardziej, że gniotła go zupełna świadomość przewagi Kolskiego pod każdym względem.

Starał się zdusić w sobie uczucie dla studentki, oddawał się pracy zdwojonej. Ale nic nie pomagało. Podczas wykładu przestawał słyszeć to, co mówił profesor, a w uszach mu dźwięczał głos Sokólskiej. Opracowując artykuł do „Iskierki“, widział nagle zjawiającą się na białej karcie papieru jej twarz o głębokich, mądrych oczach. Zrywał się z krzesła, chwytał za czapkę i zbiegał z schodów, by długo potem błąkać się po ulicach olbrzymiego miasta. Dążył szybko ku Newie, zakutej obecnie w potężny pancerz lodowy, i wracał do domu, dopiero wyczerpany kilkugodzinną przechadzką.

Nadeszły ferye Bożego Narodzenia. Długi pociąg kolei warszawskiej unosił Janka na Litwę, do jego miasta rodzinnego.

Do domu Janek zajechał późnym wieczorem. Padł w objęcia matce, tłumiącej łkania radości. Całował ją po rękach i twarzy, głaskał jej mocno siwą już głowę. Wybiła druga, potem trzecia, a Janek wciąż siedział przy matce, opowiadając jej o Petersburgu, o życiu studenckiem, i o idei socyalistycznej.

Wdowa uważnie słuchała wynurzeń ukochanego chłopca. Nie rozumiała socyalizmu, ale serce jej podszeptywało, że to, za co walczył i cierpiał jej Kazimierz, znajduje jakby dalsze rozwinięcie w idei, którą ukochał Janek. Czuła, że stając się socyalistą, syn jej nie sprzeniewierza się Polsce.

Zaraz nazajutrz Janek odszukał paru gimnazistów z ósmej klasy, których znał jeszcze z czasów pobytu w gimnazyum. Zeszli się wieczorem w domu pani Pacewiczowej i przywieziona przez Janka spora paczka „bibuły“ powędrowała do tajnej biblioteczki sztubackiej, istniejącej już od kilku lat w B.

Następnych dni wieczorami Janek znikał z domu i wracał zwykle późno. Matka wiedziała, co te wycieczki oznaczają, i ciężki niepokój obsiadał jej serce. Przypominała rok 61—62 i ten ruch, jaki wówczas zapanował pomiędzy młodzieżą. Odpędzała od siebie złe przeczucia, ale te się odpędzić nie dały. I, kiedy Janek w dzień Trzech Króli wyjeżdżał do Petersburga, rozpłakała się na głos, jak gdyby już żegnała swego chłopca nie miała zobaczyć.

Im bardziej zbliżał się ku Petersburgowi unoszący Janka pociąg, tem mocniej budziło się w studencie pragnienie jak najszybszego powrotu do kolegów uniwersyteckich, „kuchni“, „Iskierki“ i tego wszystkiego, co mu wypełniało życie przed Bożem Narodzeniem. Kiedy wreszcie ujrzał na horyzoncie brudną czapkę dymu, unoszącego się z fabryk petersburskich, ogarnęła go radość ogromna. Może dziś jeszcze zobaczy ją, ukochaną istotę, dla której by życie oddał, a która jest dla niego na zawsze stracona. I jakiś ból rozkoszny ścisnął mu serce, kiedy o tem pomyślał.

W parę godzin po przyjeździe Janek wpadł do „kuchni“, ale Sokólskiej tam nie zastał. Nie zastał też nikogo ze studentów, z którymi żył bliżej. Zasiadł więc do obiadu sam.

Przy sąsiednim stole siedziała spora grupa studentów, przeważnie technologów, toczących hałaśliwą rozmowę. Janek, zajęty własnemi myślami, nie zwracał na nich wcale uwagi. Ale kilka frazesów, które padły z tego grona, zastanowiło go niepomału. Począł więc słuchać.

— Kiedy płacę dwadzieścia kop za befsztyk, to chcę mieć befsztyk, a nie jakichś tam więźniów! — wołał rudy technolog, wymachując serwetką.

— Trzeba już raz tę gospodarkę „postępową“ ukrócić — oświadczył przysadzisty student w mundurze instytutu dróg komunikacyi.

— A jakże, ukrócisz! — rzekł drwiąco inny technolog — zagarnęli w swoje ręce wszystko i teraz rządzą się jak szare gęsi, a my się dajemy naciągać.

— A dlaczego zagarnęli rządy w „kuchni“?— pytał ospowaty elektrotechnik — dlatego, że są zorganizowani, że myśleli o tem. Wszakżeż ich jest mała garstka i, gdybyśmy chcieli oprzeć się im przy wyborach, to bardzo wątpię, czy utrzymaliby się u władzy...

— Naturalnie! — to też powtarzam, że należy już raz ukrócić gospodarkę „postępową“ — przerwał mu student instytutu dróg komunikacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

daci na nich, oraz praktykanci konceptowi namiestnictwa, gdyż komisarze namiestnictwa nie znają się zazwyczaj na sprawach Kas chorych; mowca żądał, by urzędników nie przeciążano teoryą buchalteryi, ale należycie obznajomiono ze sposobem załatwiania spraw w Kasach chorych.

Imieniem zarządu związku przemawiał p. Małaczyński. Tow. dr Marek z Krakowa żądał, by rząd ponosił koszta utrzymania frekwentantów, oraz by założył kurs podobny w Krakowie dla zachodniej Galicyi. Tow. Fuhrmann z Czerniowiec żądał założenia kursu dla Bukowiny.

Przemawiali tow. Hudec, Besen, Schifler i dr Wiesenberg z Drohobycza, dr Mantel z Przemyśla, Piech z Sanoka, omawiając szczegółowo sprawę kursu, poczem uchwalono wnioski i zakończono obrady.

Wybory do Dumy.

Warszawa. Wczoraj o godz. 11 przed południem w sali Aleksandryjskiej magistratu m. Warszawy zebrali się wyborcy, aby dokonać wyboru posła z Warszawy.

Z liczby 84 uprawnionych do głosowania wyborców przybylo 74, w tem 72 narodowych demokratów oraz 2 sympatyków narodowej demokracyi pp. Teodor Konitz i H. Cwibel. Czterech innych prawyborców z IV okręgu: Lipman Hauswirt, N. Krasuski, A. Rotbard i Oszer Ebin, ostentacyjnie opuścili zebranie przed rozpoczęciem wyborów.

Nieobecni byli wyborcy od robotników: Juliusz Wilgoszewski, Jan Juliusz Dulski, Józef Władysław Ryniewicz i Wincenty Szwede, oraz prof. Maksymilian Białowiejski, który ciężko zaniemógł, i Stanisław Libicki, zesłany za granicę.

Przystąpiono do głosowania kartkami. Po obliczeniu okazało się, że 73 kartek złożono z nazwiskiem Dmowskiego, a jedną pustą. Następnie balotowano jedynego kandydata gałkami. Otrzymał on 73 gałek białych i jedną czarną.

Posłem przeto po raz wtóry został Roman Dmowski.

Łódź. Rezultat powtórnych prawyborów w III okręgu przedstawia się w cyfrach następująco: Na lewicę złożono głosów 178, na narodowców 1352; unieważniono 34.

Wybór na posła dra Rządа, narodowego demokraty, nie ulega wątpliwości.

Wilno. (Pet. ag. tel.). Ludność rosyjska wybrała Jerzego Zamysłowskiego, bezpartyjnego, sympatyzującego z prawicą, oraz duchownego prawosławnego, prezesa miejscowego związku „prawdziwych Rosyan“.

Grodno. (Pet. ag. tel.). Wybrano ogółem 7 posłów, pomiędzy nimi 4 monarchistów, 2 z prawicy. Z Polaków wybrany Władysław Esmann (lat 48, rolnik, wykształcenie uniwersyteckie).

Po wyborach, duchowny Michałowski w imieniu wyborców rosyjskich prosił prezesa o wysłanie telegramu wiernopoddańczego. Przedstawiciel Polaków, ziemianin Tołłoczko, zaprotestował przeciw wysłaniu telegramu jedynie przez Rosyan, gdyż i Polacy są przejęci takiemi samemi uczuciami i także pragną je wyrazić. Deklaracyę przyjęto głośnymi oklaskami.

Żytomierz. (Pet. ag. tel.). Wszyscy wybrani posłowie są Rosyanami i prawosławnymi.

Kijów. (Pet. ag. tel.). Wybrano 10 posłów do Dumy, Rosyan prawosławnych, wszystkich z prawicy.

Socyalni demokraci w 3-ciej Dumie.

Petersburg. Dotychczas, o ile wiadomo, wybrano 9 socyalnych demokratów, mianowicie: tow. Czcheidze, literat (gub. Tyfliska), tow. Tegeczkori, prawnik (gub. Kutaiska), dr. Rozanow, lekarz (gub. Saratowska), Kosozołow, stolarz (gub. Ufimska), Zacharow, robotnik (gub. Moskiewska), I. Pokrowski, inżynier górniczy (gub. Orenburska, z kuryi właścicieli ziemskich), Jegorow, robotnik (gub. Permska) i jeszcze kilku, których nazwiska nie są znane. Niezawodnie liczba socyalnych demokratów w 3-ciej Dumie jeszcze bardziej wzrośnie, gdyż Ajencya Petersburska podaje nazwiska kilkunastu posłów, należących do „skrajnej lewicy“; niezawodnie pośród nich znajdzie się kilku socyalnych demokratów. Wybrano jednego socyalistę-rewolucyonistę Astrachancewa, robotnika (gub. Wiacka) i jednego droszakistę-Ormianina Sagatellana.

Szpieg posłem.

Mińsk. Jak przewidywaliśmy, szpieg i zdrajca stanu czarnoseciniec Szmid został wybrany posłem z gub. Mińskiej. 37 wyborców-żydów, polaków i robotników — opuściło lokal wyborczy, protestując przeciwko wybraniu szpiega.

Kruszewan i Puryszkiewicz.

Petersburg. Specyaliści od mandatów w Dumie — osławiony Puryszkiewicz, Krupieńskij i inni pogromczycy kiszyniewscy zostali wybrani ponownie w gub. Kiszyniewskiej. Kruszewan przepadł, gdyż w swoim dzienniku walczył przeciwko Krupieńskiemu.

Ogólny rezultat.

Petersburg. Ogółem nowa Duma będzie miała 442 posłów; znane są wyniki, dotyczące 327 posłów, czyli rezultat 75% wyborów jest zdecydowany. Skrajna prawica posiada prawie połowę dotychczasowych mandatów, październikowcy 33%, a lewica (wraz z kadetami) — około 20%. Mamy więc przed sobą zupełny tryumf reakcyi. Dalsze wybory, chociaż niewątpliwie dadzą większy procent opozycyi (Petersburg, Moskwa etc.), nie są w stanie zasadniczo zmienić ustosunkowania partyj.

Wrócimy wkrótce do szczegółowego omówienia rezultatów wyborów.

Rada państwa.

Wiedeń, 30 października.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przemawiał poseł Udrzal, który oświadczył, że podwyższenie kwoty w porównaniu ze zdobyczami Węgrów nie wchodzi w rachubę. Mówca sądzi, że musi się przedewszystkiem pozyskać narody nieniemieckie w jakiś sposób dla austryackiej idei państwowej. Jeżeli to w krótkim czasie nie nastąpi, państwo będzie stracone.

Poseł tow. Modraczek oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosowało przeciw ugodzie. O zdobyczach, na które wskazywał bar. Beck, niema mowy; Węgry więcej zyskują, niż Austrya. Mówca omawiał następnie powszechne głosowanie na Węgrzech i wezwał rząd austryacki, aby w tej sprawie starał się o uzyskanie jasności. Występował przeciw prześladowaniu innych narodów na Węgrzech, zwłaszcza Słowaków. Narodom tym może pomódz tylko nacisk ze strony Austryi, albo rewolucya wewnętrzna.

Poseł Laginia zaznacza, że Węgrzy zyskali zdobycze prawno-państwowe, które ze stanowiska chorwackiego są bardzo ważne. Bez zgody Chorwacyi ugoda wogóle jest nieważna. Mówca wątpi, czy przyrzeczone koleje istotnie będą wybudowane.

Poseł Abrahamowicz oświadcza, że z upoważnienia swego stronnictwa chce wyłuszczyć stanowisko, jakie klub jego zająć zamierza wobec przedłożeń ugodowych.

Mówca omawia poszczególne punkta ugody, jak: rentę blokową, konwencyę weterynaryjną i uważa, że jako rolnik uznaje korzyści ugody. Co do zasadniczego stanowiska Koła polskiego oświadcza, że Koło polskie zachowuje się wobec ugody bardzo sympatycznie, uważając ją za korzystną i sprawiedliwą.

Posiedzenie zamknięto o godz. 8 wieczorem. Następne dzisiaj o godz. 10 rano.

Wiedeń, 30 października.

Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11.

Wnioski i interpelacye.

Wśród wniesionych wniosków znajduje się wniosek posła Kuryłowicza w sprawie zaprowadzenia kursów praktycznych z zakresu rolnictwa i ogrodnictwa dla czynnie służących żołnierzy i posła Fiedlera w sprawie uregulowania stanowiska i poborów służby państwowej, niezaliczonej dotąd do żadnej klasy rangi.

Interpelacye wnieśli: poseł Kuryłowicz, poseł Cegliński w sprawie obsadzenia poczty w miejscowości Wyszatyce, poseł Breiter w sprawie postępowania dozorcy więziennego Antoniego Chmarowicza wobec więźniów i w sprawie postępowania starosty w Kałuszu wobec żydów, oraz w sprawie traktowania rosyjskich emigrantów przez starostwo w Tarnopolu.

Mordy węgierskie.

Posłowie Schillinger i Hruban interpelują w sprawie krwawych zajść w Csernova na Węgrzech.

Poseł Zahradnik żąda, aby do protokołu z 28 b. m. zamieszczono wyrazy oburzenia z powodu powyższych krwawych wypadków.

Prezydent odpowiada, że protokół już zatwierdzony, ale osobiście może dać wyraz najgłębszego współczucia dla ofiar tego mordu.

Przystąpiono do dalszej debaty nad

przedłożeniami ugodowemi.

Poseł Sustersicz na podstawie jednomyślnej uchwały klubu wyraża rządowi, a zwłaszcza prezydentowi ministrów, podziękowanie i uznanie za osiągnięte rezultaty.

Mówca wniósł przydzielenie przedłożeń komisyi złożonej z 52 członków, której wyboru życzy sobie mówca na dzisiejszem posiedzeniu.

Poseł Okuniewski oświadcza, że pod względem finansowym ugoda jest zadowalającą, zaś pod względem gospodarczym posłowie ruscy nie mogą się za nią oświadczyć.

Przemawiał dalej poseł Peschka, a po nim prof. Masaryk. Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Przesilenie w Kole polskiem.

Wiedeń. (Tel. wł.). W Kole polskiem zapanowały **wielkie rozterki.** Grupa narodowo-demokratyczna żąda, aby ze względu na zmienione stosunki w większości w Kole, mąż zaufania konserwatystów hr. Dzieduszycki **ustąpił z gabinetu** i zrobił miejsce drowi Głąbińskiemu. Inne grupy demokratyczne **popierają to żądanie** narodowych demokratów.

Dziś odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem debaty były bardzo burzliwe. Dzieduszycki **stawia opór żądaniu,** aby ustąpił. Sądzą, że sprawa ta nie tak rychło, w każdym razie **po myśli demokratów zostanie załatwioną.**

* * *

Z komisyi legitymacyjnej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi legitymacyjnej zaczął jeden poseł czeski swój referat w czeskim języku. Na to niemieccy członkowie komisyi wyszli z sali, a po chwili wrócili z oświadczeniem, że w razie powtórzenia się takiego wypadku nie będą więcej brali udziału w obradach komisyi.

Poseł tow. Pernerstorfer oświadczył, że Czesi mają formalne prawo przemawiania w komisyi po czesku, ale ze względów praktycznych powinni tego zaniechać.

Posiedzenie odroczono.

* * *

Komisya konstytucyjna.

Wiedeń. (Tel. wł.). Komisya konstytucyjna wybrała dra Herolda (Czecha) przewodniczącym, a tow. Pernerstorfera zastępcą przewodniczącego.

Na wniosek Pernerstorfera uchwalono wziąć pod obrady wszystkie niezałatwione dotąd rozporządzenia na podstawie § 14 wydane.

* * *

Pomnożenie liczby wiceprezydentów izby.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Związku niemiecko-narodowego polecono przewodniczącemu drowi Chiari, aby wprowadził na najbliższem posiedzeniu przewodniczących klubów sprawę pomnożenia liczby wiceprezydentów Izby.

* * *

Deputacya kwotowa.

Wiedeń. Deputacya kwotowa ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym bar. Chlumecky'ego, zastępcą przewodniczącego posła Abrahamowicza.

KRONIKA.

Kraków, 30 października.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Wojskowa opieka“ St. Bogusławskiego graną będzie na scenie naszej w następującej obsadzie: pani Słubicka (Agrypina), Borodziczowa (Emilia), Zelwerowicz (kapitan Tęgosz), M. Węgrzyn (porucznik Krzykalski), Jednowski (porucznik Letkiewicz), Andruszewski, Sobiesław, Szymborski i Bojnarowski.

„Ich czworo“, komedya w 3 aktach pani Gabryeli Zapolskiej, wchodzi w najbliższych tygodniach na repertuar sceny krakowskiej.

Dyrekcyi teatru krakowskiego złożono przekład najnowszej, nigdzie dotąd niegranej sztuki Franka Wedekinda p. n. „Muzyka“. Nową tę sztukę autora „Demona ziemi“ ma grać po raz pierwszy w bieżącym sezonie teatr Reinhardta w Berlinie.

P. Nowotny gasi tylko z grzeczności. Donoszą nam, że podczas pożaru w niedzielę w nocy na terenie kolejowym koło rogatki warszawskiej, p. Nowotny tylko z grzeczności interweniował. Gdy mianowicie właściciel palącej się szopy, p. Borgenicht, zapytał się jednego strażaka, dlaczego tak późno przyjechali, mimo że dwa razy telefonował (straż przyjechała w 40 minut po wybuchu ognia), odpowiedział stojący na boku p. Nowotny: „Jeżeli pan jeszcze raz coś podobnego powie, to każę straży odjechać. Tu nie jest Kraków i ja tylko z grzeczności tu jestem“. Straż rzeczywiście odjechała przed 10, mimo że pożar trwał do 2 w nocy.

Chcielibyśmy wiedzieć, kto miał racyę, czy p. Borgenicht, czy p. Nowotny.

W sprawie włamania do kantoru braci Eibenschütz prowadzi się energiczne śledztwo, które dotąd rezultatu, t. j. ujęcia sprawców nie wydało. Przy badaniu sąsiadów wychodzą coraz nowe szczegóły na jaw. I tak zeznała służąca restauratora Rosego, że około godz. 7 wieczorem w poniedziałek spotkała na korytarzu I piętra dwóch elegancko ubranych panów, a na jej pytanie czego szukają, odpowiedzieli, że chcą oglądnąć pomieszkanie do wynajęcia. Stróżka domu zeznaje, że rano widziała wychodzącego z bramy domu młodego człowieka w sztylpach żółtych.

Podejrzenia policyi kierują się na 2 niebezpiecznych włamywaczy Schwarzera i Wasińskiego. Obaj przed kilku tygodniami uciekli z więzienia we Lwowie i w tym czasie dopuścili się całego szeregu włamań, między innemi do filii Banku austro-węgierskiego w Stanisławowie, w templu żydowskim w Wi[...] dniu itd. Prawie wykluczonem jest, aby mie[...]scowi specyaliści kradzież tę popełnili, gd[...] ci nie byliby zabrali trudnych do spienięż[...]nia papierów wartościowych, podczas gd[...] obcy mogą się ich za granicą pozbyć.

Wczoraj w nocy policya zarządziła obław[...] po szynkach i domach noclegowych z sku[...]tkiem ujemnym.

Bracia Eibenschütz byli ubezpieczeni w I. austryackiem Towarzystwie od włamań w Wiedniu na 50.000 K. Dziś przybył do Krakowa likwidator Gustaw Wagner celem ustalenia wysokości szkody.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Czwartek: „Cyd“, tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, przekład St. Wyspiańskiego.

Piątek: „Młynarz i jego córka“, dramat w 5 aktach E. Raupacha. (Ceny zniżone do połowy). Początek o godzinie 3 po południu.

O godz. 7 wieczór: „Opieka wojskowa“, komedya w 3 aktach St. Bogusławskiego.

Sobota: O godz. 3 po południu: „W małym domu“, sztuka w 3 aktach T. Rittnera. (Ceny zniżone do połowy.

O godz. 7 wieczór: „Dziady“, sceny dramatyczne w 7 obrazach Ad. Mickiewicza.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Wojna domowa“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego. (Ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 wieczór: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali wykładowej Uniwersytetu ludowego we czwartek od godziny 7½ do 8½ wieczorem, p. Zygmunt Heryng: „Budowa społeczna“. (1 wykład).

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Rozprawa Zielińskiego-Kryłowa zakończyła się wyrokiem zasądzającym go na 3 miesiące więzienia. Obrona jego polegała na tem, że rzeczywiście miał wydać plany wojskowe i to z polecenia wuja swego Erdmana, pułkownika żandarmeryi rosyjskiej. Twierdził on dalej, że szpieg rosyjski Żabikin był w Przemyślu i że oficerowie austryaccy sprzedawali mu plany fortecy. Po odsiedzeniu kary zostanie Zieliński-Kotlarewicz-Kryłow wydany Rosyi.

Samobójstwo czy pojedynek 2 dziewcząt. Onegdaj usłyszeli przechodnie obok góry Franciszka Józefa strzały. Przyszedłszy na miejsce, zobaczyli dwie porządnie ubrane kobiety, z których jedna miała śmiertelną ranę w głowie, a druga lekkie draśnięcie na piersiach. Badania wykazały, że obie panny Gusta R. i Zofia M., koleżanki w biurze spedycyjnem Caro i Jellinek, zakochały się w jednym kapitanie, który obie łudził nadzieją małżeństwa. Gdy się dowiedziały, że są ofiarą jednego i tego samego kawalera, postanowiły umrzeć śmiercią samobójczą, albo — jak inna wersya głosi — stoczyć pojedynek. Faktem jest, że Gusta R. wskutek odniesionej rany umarła.

Z kraju.

O rozruchy wyborcze w Horucku, gdzie żandarmi zastrzelili 5 ludzi, rozpoczął się wczoraj proces przed zwykłym trybunałem w Stryju. Oskarżonych jest 66 chłopów z Horucka o gwałt publiczny i zbiegowisko. Między oskarżonymi są i ci chłopi, których żandarmi zranili. Czterech zastrzelonych nie można było oczywiście postawić przed sąd.

W skład trybunału wchodzą radcy Vinzeusz, Łukawiecki, Buczyński i Dulewski, oskarża prokurator Mayer. Bronią adwokaci: Pawęcki, Łysiak, Dobijański, Dudykiewicz i Sichało. Wniosek obrońców na odesłanie sprawy do sądu przysięgłych trybunał odrzucił. Powołanych jest 38 świadków.

Z obawy przed zawleczeniem cholery wysłano wojsko do Brodów dla obsadzenia granicy rosyjskiej. Podróżni podlegają ścisłej rewicyi. Krążą pogłoski, że w Leszniowie koło Brodów zaszło kilka wypadków cholery z wynikiem śmiertelnym.

Z zaboru rosyjskiego.

Rocznica „konstytucyi“. Gubernatorzy otrzymali okólnik, ażeby w dniu 30 października, jako w rocznicę ogłoszenia manifestu październikowego, nie dopuszczono do żadnych demonstracyj.

Egzekucya. O godzinie 2 po północy z soboty na niedzielę na stokach cytadeli warszawskiej stracono Stanisława Bąka i Jana Kostrzewę, skazanych na śmierć przez warszawski sąd wojenny za napad na inkasenta sklepów monopolowych p. Borowego, połączony z zadaniem mu ciężkich ran z poranieniem szeregowca Gonczarki i zabójstwem szeregowca Woronkowa.

„Ułaskawienie“. Skazanemu w sobotę przez warszawski sąd wojenny okręgowy na śmierć za zamach na agentów ochrany Edmundowi Morawskiemu, generał-gubernator warszawski karę śmierci zamienił na dwadzieścia lat ciężkich robót.

Zamach na dyrektora kopalni. W niedzielę o godz. 4 i pół po raz czwarty dokonano zamachu na dyrektora kopalni Niwka, p. Stratillato.

Sześciu napastników w czasie powrotu dyrektora S. do domu na Niwce strzelało doń z mauserów i browningów, lecz strzały odbijały się o pancerz powozu. Napastnicy, widząc bezskuteczność napadu, starali się wskoczyć do powozu, lecz przytomny stangret zaczął strzelać do nich z rewolweru, a następnie, zeskoczywszy z kozła, ruszył na napadających z batem. Napadający w obawie, by strzały nie sprowadziły żołnierzy, znajdujących się w pobliżu, umknęli.

Wiernopoddańcze uczucia „Polaków". W grodzieńskiej gubernii, obok Rosyan-czarnosecińców, wybrano Polaka, narodowca, Władysława Jeśmana. Przedstawiciel wyborców Polaków, Tołłoczko, zaprotestował przeciw wysyłaniu telegramu z wyrazami uczuć wiernopoddańczych przez samych tylko Rosyan, „Polacy bowiem żywią — jak mówił — takież same uczucia".

Rozmaici są „Polacy", ciekawe jest jednak to, że przecie jeżeli Polacy-wyborcy wybrali narodowca, w takim razie pewnie i sami oni są narodowcami. A więc i Tołłoczko mówił o wiernopoddańczych uczuciach imieniem narodowców. Przyczynek do charakterystyki tych ostatnich.

Aresztowanie b. posła. W Maryampolu w gubernii suwalskiej przed kilku dniami aresztowano b. posła pierwszej Dumy Witkowskiego, oraz jego brata. Oskarżeni są oni o to, że przed kilku tygodniami odbyło się w ich mieszkaniu zebranie nielegalne.

Masowe aresztowania w Puławach. W Puławskiem policya dokonała w ostatnich dniach licznych aresztowań włościan oraz robotników. W Kurowie aresztowano 30 osób, przeważnie robotników, dokonano również aresztowań we wsiach: Żyżynie, Stoku, Chrząchówku i innych okolicznych wioskach. Wszystkich razem aresztowano do 100 osób. Przewieziono ich furmankami pod strażą policyi do Puław. Aresztowania te podobno, jak pisze „Lublin.", mają związek z dokonaniem napadu na wójta gminy Żyżyn, Miazgę.

Z caratu.

Udaremniona ucieczka podkopem. Z Tambowa donosi petersburska agencya telegraficzna, że onegdaj w nocy policya wraz z półsecinią kozaków otworzyła i zrewidowała sąsiadujące z więzieniem domy. W szopie domu niejakiego Koczetkowa, zakupionym niedawno za nader wysoką cenę, wykryto p o d z i e m n ą g a l e r y ę d ł u g o ś c i 20 s ą ż n i, doprowadzoną do muru więzienia. W galeryi znaleziono latarnie elektryczne z bateryami, świece, rydle, instrument mierniczy, dzwonki sygnałowe z linkami, wyprowadzonemi na zewnątrz, zapasy żywności, plany więzienia i taczki. W mieszkaniu Koczetkowa znaleziono browning z nabojami i dwie rozpiłowane kule. W g a l e r y i u j ę t o 6 o s ó b tam pracujących, a w mieszkaniu 1 osobę, oskarżoną o przestępstwa stanu.

Aresztowani należą do organizacyi s o c y a l i s t ó w-r e w o l u c y o n i s t ó w. Wśród nich znajduje się jedna osoba, uwolniona z więzienia za poręką.

Tortury w Rosyi. Bardzo zagadkowy fakt miał miejsce niedawno w gubernii petersburskiej. Pod zarzutem zabójstwa (jeszcze w roku 1906) w Gatczynie pewnego wyższego urzędnika kolejowego, aresztowano kilku robotników kolejowych. Sprawę rozpatrywano po raz pierwszy w maju r. 1906. Oskarżeni cofnęli swe zeznania, poczynione podczas badań, oświadczając, iż je złożyli pod wpływem t o r t u r, których używał osławiony urzędnik ochrany Statkowski. Sprawę odłożono do przesłuchania tego ostatniego. Drugi raz rozpatrywał ją sąd (wojenny) po kilku miesiącach; pokazało się, iż jeden z oskarżonych zdradza objawy obłędu. Sprawę znowu odłożono. Po raz trzeci rozpatrywano ją w maju b. r. Pokazało się, iż w stanie obłędu znajdują się jeszcze dwaj z oskarżonych. Oddano ich pod obserwacyę lekarzy. Wreszcie po raz czwarty rozpatrywano sprawę przed kilku dniami. Sąd wojenny uznał, iż jeden z podsądnych jest nieuleczalnie umysłowo chory; drugi zaś jeszcze dotychczas znajduje się pod obserwacyą lekarską. Co do reszty oskarżonych, sąd uwolnił dwóch, a jednego skazał na katorgę dożywotnią.

Działalność Statkowskiego jest znaną powszechnie. Jest to jeden z najbardziej znienawidzonych ober-szpiclów.

Wątpliwem jest, czy uda się mu szczęśliwie rozpoczętą karyerę szpiclowską również szczęśliwie doprowadzić do końca.

Z zaboru pruskiego.

Patos sprzedawczyka. Niedawno pisaliśmy o broszurze Turny, będącej wyraźną ofertą ugodową pod adresem rządu pruskiego.

Dla wytworzenia w społeczeństwie poznańskiem atmosfery, przychylnej dla T., otworzył „Dziennik Poznański" swe łamy na użytek różnych piór ugodowych: przytaczaliśmy wyjątki z listu niejakiego Jackowskiego, który dopatrzył się w Hohenzollernach pruskich analogii z Wazami.

Pośród propagatorów ugody znalazł się i Dzierżykraj-Morawski z Luboni, który pomiędzy innemi, pisze, że, jeżeli prasa polska nie przestanie jątrzyć rządu „doprowadzimy do tego, że n a m z a b i o r ą z i e m i ę, a skutki będą takie, jak je p. Turno w swej broszurze opisuje. Wszystkie fabryki i handle polskie upadną dla braku odbiorców, również polscy mecenasi i doktorzy zostaną bez zatrudnienia, a lud nasz bez opieki (!) naszej będzie musiał w znacznej części w zachodnich Niemczech zatrudnienia i mieszkania szukać".

Tu już chyba miarka najwstrętniejszego cynizmu przekroczona, gdyż ów p. Dzierżykraj tak dzierżył ziemię, o której się patetycznie odzywa, iż dobrowolnie był przed laty zaprzepaścił 3000 morgów w ręce kolonizacyi. I taki sprzedawczyk bez zająknienia pisze o „naszym ludzie", co może zostać „bez opieki".

Dzierżykraje opiekunami Drzymałów.

Ze świata.

Zgon dzielnego towarzysza-robotnika. Czego może dopiąć robotnik przy wytrwałej pracy i wielkim zapale dla sprawy robotniczej, dowodzi życiorys zmarłego przed kilku dniami w Wiedniu robotnika-redaktora tow. Turka, podany przez bratni dziennik czeski „Delnicke Listy". Tow. Turek urodził się w roku 1868 w Poskali. Wkrótce potem zmarli mu rodzice; mały Turek wychowywał się w zakładzie dla sierót. Wyuczył się introligatorstwa, lecz wobec przesilenia nie mógł znaleźć pracy w swym zawodzie. Musiał pracować to jako służący w sanatoryum, to jako ogrodnik za 65 ct. dziennie. Wreszcie został stróżem nocnym w Pradze. Tu zapoznał się z ideą socyalistyczną. Całymi dniami studyował literaturę socyalistyczną, przystąpił do organizacyi i wkrótce pozyskał powszechne zaufanie. Został buchalterem przy drukarni robotniczej, a następnie przed dwoma laty przeniósł się do Wiednia, już jako redaktor bratniej gazety czeskiej. W przeszłym roku zachorował na zapalenie płuc; długo walczył on ze skutkami choroby, aż wreszcie nieubłagana śmierć wyrwała nam z szeregów międzynarodowej armii robotniczej tego dzielnego towarzysza, stróża-redaktora.

Cześć jego pamięci!

Rosyjskie wydanie „porwania" hr. Zamoyskiej — w Londynie. Dzienniki londyńskie podają sensacyjną wiadomość o tajemniczem zniknięciu A n n y B a r b a r y Ł o p u c h i n, córki byłego szefa policyi rosyjskiej. Panna Łopuchin zniknęła w drodze z teatru, kiedy wracała z krewnymi do domu. Nazajutrz rodzina jej otrzymała list od niej, w którym donosi, że u p r o w a d z i ł o j ą d w ó c h m ę ż c z y z n, k t ó r z y t r z y m a j ą j ą w j a k i e j ś p i w n i c y. Uprowadzona błaga o ratunek, zapowiadając, że popełni samobójstwo. Dzienniki londyńskie wyrażają bezsensowe przypuszczenie, że jest to akt zemsty rewolucyonistów na Łopuchinie, który stojąc na czele policyi za czasów Plehwego, dopuszczeł się strasznych okrucieństw na rewolucyonistach.

Mimo najenergiczniejszych poszukiwań dotąd nie zdołano wyśledzić miejsca pobytu porwanej Barbary Łopuchinównej. Śledztwem zajętych jest k i l k a t y s i ę c y d e t e k t y w ó w (?!). Akcyę tę popiera ambasada rosyjska w Londynie. Ojciec Łopuchinównej był szefem departamentu policyi rosyjskiej. Obecnie odgrywa on rolę „liberała". Niedawno wydał sensacyjny pamiętnik. Łopuchinówna w liście, w jaki nadszedł do rodziny, opisuje, że nabrała przekonania, iż porwanie jej było przygotowanem. Nie żali się ona na złe obchodzenie się z nią.

Przypuszczalnie została ona tak samo „porwaną", jak hr. Zamoyska...

„Jeżeli będzie jeszcze wolne miejsce". Z okazyi zbliżającego się Dnia Zadusznego opowiadają pisma niemieckie następującą wesołą historyę, która się przed rokiem wydarzyła w pewnem mieście saskiem:

Wdowiec pewien obstalował w drukarni szarfę do wieńca na grób żony z napisem: „Niechaj ci ziemia będzie lekką! Do widzenia!". Nazajutrz nadszedł od niego do drukarni telegram: „Po do widzenia dodać w niebie, jeżeli będzie jeszcze wolne miejsce". Gdy w dniu WW. Świętych przyjechał po odbiór szarfy, wyczytał na niej wydrukowany napis: „Niechaj ci ziemia będzie lekką! Do widzenia w niebie, jeżeli będzie jeszcze wolne miejsce".

Eksplozya gazu. W Lipsku wczoraj o godzinie 5 popołudniu w jednym domu nastąpiła eksplozya gazu. Dach budynku wyleciał w powietrze, poczem opadając zawalił oba piętra tego domu. Do godziny 9 wieczór wydobyto 8 osób ciężko rannych. Wydobyto także zwłoki jednego dziecka.

Proces Moltke-Harden.

Sprawa toczyła się — jak wiadomo — przed sądem ławniczym, w skład którego wchodzili sędzia Kern, jako przewodniczący, oraz pewien rzeźnik i mleczarz, jako wotanci. Różnica między sądem przysięgłych, a ławniczym jest ta, że podczas gdy przysięgli orzekają tylko o winie, a karę wymierza trybunał, to sąd ławniczy orzeka równocześnie o winie i karze.

W y r o k sam opiewa: Maksymilian Harden zostaje od oskarżenia o obrazę uwolniony we wszystkich przypadkach; koszta procesu ponosi oskarżyciel prywatny hr. Moltke; sąd uznał, że artykuł w „Zukunft" jest wprawdzie treści obrażającej, ale oskarżonemu udało się przeprowadzić dowód prawdy.

M o t y w a w y r o k u są następujące: Sąd przyjął za udowodnione, że Harden obwinił hr. Moltkego o nienaturalne skłonności płciowe i to udowodnił. Zeznanie p. Elbe, rozwiedzionej żony Moltkego stwierdziło, że Moltke ma nienaturalne skłonności. Stwierdził to także rzeczoznawca dr Hirschfeld. Sąd nie uwzględnił zarzutu przedawnienia podniesionego przez oskarżonego — albowiem wszystkie artykuły stoją w ścisłym związku i były wynikiem postanowienia Hardena, aby Moltkego tak długo w opinii publicznej poniżać, dopóki nie cofnie się z życia politycznego.

Sąd położył wielki nacisk na zeznania pani Elbe, które hrabia Moltke pośrednio sam potwierdził; gdy go bowiem przewodniczący zapytał, czy te zeznania są może fałszywe, m i l c z a ł, a temsamem uznał je za prawdziwe. Także zeznania syna p. Elbe sąd uznał za wiarygodne.

Nienaturalne skłonności płciowe hr. Moltkego sąd przyjął za u d o w o d n i o n e; nie udowodniono mu wprawdzie udziału w zajściach w willi hr. Lynara, ale jego nienormalno-czułą przyjaźń z ks. Eulenburgiem, sceny z chusteczką i t. d. wskazują dowodnie, że rzeczoznawca dr Hirschfeld miał słuszność.

Sąd nie nabrał przekonania, jakoby hr. Moltke te swoje nienaturalne skłonności wykonywał w sposób przez ustawę karną zakazany, ale z drugiej strony nabrał przekonania, że wobec osób trzecich tej skłonności nie ukrywał.

* * *

Po ogłoszeniu wyroku zwrócił się przewodniczący do zastępcy Moltkego dra Gordona z zapytaniem, czy wyrok przyjmuje. Dr Gordon odpowiedział, że teraz nie może jeszcze dać odpowiedzi.

Pisma junkierskie w pierwszym rzędzie „Kreuz-Zeitung", napadają ostro na prokuratoryę, że odmówiła prośbie Moltkego o wytoczenie skargi z urzędu; w tym wypadku sprawa byłaby poszła przed zwykły trybunał, po którym junkrzy spodziewali się innego wyroku. Pocieszają się tem, że prokuratorya ma prawo jeszcze w tem stadyum procesu interweniować i że interwencya ta w drugiej instancyi, do której Moltke się odwoła, wyda pożądany skutek.

Z drugiej znów strony donoszą, że prokuratorya ma zamiar na podstawie materyału w procesie ujawionego wytoczyć ks. Eulenburgowi i hr. Hohenau śledztwo o zbrodnię z § 175.

Prasa „liberalna" w Niemczech cieszy się, że zadano ostateczny cios kamaryli. Przypuszczają, że proces dlatego mógł tak swobodne przybrać formy, ponieważ cesarz Wilhelm oburzony jest na swych eks-przyjaciół za nadany mu przydomek „Liebchen" i dlatego poświęcił ich. Z tego wynika, że gdyby Wilhelm był chciał, byłby mógł wpłynąć na „sprawiedliwość" i w odwrotnym kierunku.

Zauważyć należy, że tak srodze skompromitowany ks. Filip Eulenburg był przez 10 lat ambasadorem w Wiedniu, gdzie wywierał znaczny wpływ na sprawy w e w n ę t r z n e Austryi.

Berlin. (Tel. wł.). Cała prasa omawia wynik procesu Moltke-Harden i przedstawia go jako klęskę rządów osobistych i kamaryli. Obwiniają też ministeryum wojny i kanceleryę gabinetową, że znały prawdę i zatajały ją wobec opinii publicznej.

Kandydatura Stohandla?

Frysztat, 29 października.

Donieśliśmy już o konwentyklu klerykalnym, który się tu odbył w ubiegłą niedzielę w sprawie wyboru do parlamentu z okręgu wiejskiego Frysztat-Bogumin. Częstowano się wzajemnie kandydaturą przeciw tow. Daszyńskiemu, ale nikt z obecnych przyjąć nie chciał tego wątpliwego zaszczytu kandydowania na przepadłe. Ponieważ z braku ochotników na godność „kandydata liczbowego" (tak spolszczono na Śląsku niemieckie wyrażenie „Zählkandidat") nie można było dojść do żadnego rezultatu, chwycono się wybiegu: ofiarowano kandydaturę nieobecnemu, który właśnie dlatego, że był nieobecnym, protestować przeciw temu nię mógł. Mianowicie, jak donosi „Dziennik cieszyński", wysłano do posła S t o h a n d l a telegram z prośbą, żeby kandydaturę przyjął...

Już to samo, że ofiarowano kandydaturę posłowi, mającemu już mandat, wskazuje dobitnie, iż aranżerowie bynajmniej się nie łudzą co do wartości ofiarowanej kandydatury i uważają ją za „kandydaturę liczbową", nie mającą żadnych widoków. Czy Stohandel dla zdobycia śmiesznie małej liczby głosów zgodzi się na odegranie roli operetkowego kandydata, dotąd niewiadomo. Jeżeli się nie zgodzi, będzie musiał kandydować Zgórniak, który bierze od klerykałów pensyę, więc musi słuchać i robić, co każą.

TELEGRAMY

z dnia 30 października.

Proces o kradzież aktów.

Budapeszt. (Tel. wł.). W procesie o kradzież aktów z najwyższej Izby obrachunkowej zapadł dziś wyrok. Poseł Lengyel otrzymał 2 dni, a kancelista Hajdu 14 dni aresztu.

Sprawa Roppa.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Tutejsze oficyalne biuro informacyjne ogłasza przyczynę usunięcia rzymsko-katolickiego biskupa wileńskiego, Roppa. Biskup wystąpił jako organizator konstytucyjno-katolickiego stronnictwa na Litwie i Białej Rusi, którego program był w kilku punktach wrogim dla rządu. Biskup w swym liście pasterskim przemawiał w sposób podburzający, który spowodował rząd do wkroczenia. Zaproponowano mu staranie się o inne biskupstwo, albo dobrowolne ustąpienie. Ponieważ oficyalnie nie wniósł prośby o dymisyę, nastąpiło wydalenie jego ze służby na podstawie ukazu carskiego. (O Roppie i dokonanym na nim gwałcie pisaliśmy przed paru dniami. „Nap.").

Bunt wojskowy w Władywostoku.

Władywostok. (Pet. ag. tel.). Wczoraj rano część żołnierzy z batalionu minierów pod wodzą przybyłych w nocy agitatorów i grupy osób cywilnych, **otworzyła ogień na koszary,** w których znajdowały się dwie kompanie 10 pułku strzelców. Przeciw strzelającym do koszar buntowników s t r z e l c y z w r ó c i l i o g i e ń z k a r a b i n ó w m a s z y n o w y c h. Buntownicy się rozpierzchli i następnie wydali broń. Po stronie zbuntowanych d w a j ż o ł n i e r z e z g i n ę l i; 5 odniosło rany. Jeden a g i t a t o r c y w i l n y z a b i t y, oraz jeden żołnierz z pułku strzelców. Oprócz tego z batalionu minierów zostało 2 oficerów i 2 feldwebków zranionych, a żołnierz stojący na straży zabity.

Zamach na naczelnika więzień.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Sprawczyni zamachu na radcę stanu Maksymowskiego, szefa zarządu więzień, została skazana na **śmierć** p r z e z p o w i e s z e n i e.

*** Do polskich chórów robotniczych w Galicyi i na Śląsku.** W sprawie stworzenia Związku robotniczych stowarzyszeń śpiewackich, zarząd Chóru robotniczego w Krakowie, łącznie z Chórem robotniczym lwowskim, postanowił rozpocząć wstępne prace. W tym celu uprasza się wszystkie bratnie Chóry, by raczyły podać swoje adresy oraz ilość członków zarządowi C h ó r u r o b o t n i c z e g o w e L w o w i e, ul. S k a r b k o w s k a 16, I p.

Wszystkie bratnie pisma uprasza się o powtórzenie tej odezwy.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, mierne wiatry, opady.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710)